Nr. 40. Kraków, niedziela 10 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 9 lutego.

Afera Lutosławskiego.

Usunięcie prof. Lutosławskiego zaczyna niepokoić całą opinię publiczną, która coraz natarczywiej domaga się od senatu akademickiego uniwersytetu, aby wyjawił właściwe powody wydalenia uczonego tej miary, co Lutosławski. Nie jesteśmy zwolennikami poglądów filozoficznych, a tem bardziej społecznych p. Lutosławskiego — obserwując jednak zachowanie się senatu krakowskiego, nasuwa się nam coraz bardziej podejrzenie, że dzieje się tu coś takiego, co przypomina dawne tajne sądy inkwizycyjne.

Usunięto go ze względu na stan zdrowia. Wedle zapewnień senatu miało go badać kilku psychiatrów krakowskich. Tymczasem sam prof. Lutosławski twierdzi w liście, który nadesłał nam przed kilku dniami, że żaden krakowski lekarz go nie badał, i że znakomity berliński prof. Mendel orzekł, iż nie potrzebuje przerywać wykładów. Wobec tych sprzecznych twierdzeń jest opinia publiczna słusznie zaniepokojoną, czy nie wyrządzono tu jednej z najboleśniejszych krzywd człowiekowi, a nie mając bliższych danych w całej tej smutnej sprawie, musi domagać się stanowczo i usilnie jej wyświetlenia.

Toteż niezależna i uczciwa prasa powinna dopilnować, aby to nastąpiło jak najprędzej, bo zaangażowaną została wszechnica, której honoru strzedz wobec swoich i obcych jest świętym naszym obowiązkiem. Nie przesądzając, kto ma racyę, żądać musimy prawdy i uspokojenia opinii, raz dla dobra skrzywdzonej może niesłusznie jednostki, powtóre dla dobra uniwersytetu, na którym taka plama ciężyć nie powinna.

Tymczasem senat krakowski czyni wszystko, aby usposobić opinię przeciw sobie. Przedewszystkiem zachodzi podejrzenie, że powodem usunięcia Lutosławskiego były nie względy na stan zdrowia, lecz motywy polityczne. Jeżeliby senat miał to minimum odwagi cywilnej, której niestety niema, to wypowiedziałby jasno i otwarcie, że uważał wykłady jego za szkodliwe z tego a z tego powodu, — a nie wykręcałby się pogłoskami o zdrowiu.

Jeszcze dobitniej charakteryzuje poziom moralny krakowskich profesorów fakt, że list Lutosławskiego, napisany pod wpływem rozgoryczenia, oddali starości Laskowskiemu, — w tym celu, aby ukarał go na podstawie patentu cesarskiego z r. 1854!

Pomijamy już prawniczą „wiedzę“ panów z uniwersytetu, którzy nie wiedzą, że obrazę popełnioną listem, wysłanym z Jeny, tylko władze w Jenie mogą rozsądzać, uderza jednak przykro owa mściwość, która nie chce darować ani jednego słowa rozżalonemu człowiekowi. Profesorowie wszechnicy udają się pod opiekę policyanta!

Wobec takiego stanu rzeczy nie możemy wierzyć senatowi na słowo i domagamy się zupełnego wyjaśnienia motywów, które spowodowały usunięcie prof. Lutosławskiego.

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

RAIK.

FRASZKA.

...Zapędziwszy się kiedyś od Męciny spacerem dalej, niż miałem zamiar, aż do Krupówek, zgadnij też proszę, kogom tam spotkał?...

...Naszego dawnego katechetę Pałasika!... wiesz, tego rubachę, stworzonego do cepa raczej, do rąbania drzewa lub tłuczenia kamieni, do wszystkiego wreszcie, tylko nie do urabiania młodych dusz. Pamiętasz chyba dobrze, ile się nabrali w kark i za uszy wszyscy ci z nas, których rodziców nie stać było na łagodzenie żywego temperamentu „Pały.“ Pamiętasz tekst jego wykładu, pełen „durniów,“ „trąb,“ „pudli,“ „wołów“ i „wałkoni“ — te miny z pod ciemnej gwiazdy, któremi zawojowywał z wyżyn katedry struchlałych bębnów — tę pięść, walącą w stół aż dudniało — te ciężko obute nożyska, stąpające jak łapa słonia. Piękna lala! — nieprawdaż? — w galeryi reprezentantów ludzkości, jakimi na pierwsze danie raczyło nas życie.

Otóż spotkałem to stworzenie w Krupówkach. Nie wierzyłem zrazu oczom — boż to temu lat dwadzieścia!... a ksiądz, którego miałem przed sobą, wydającego w słomianym kapeluszu i kitlu z szarego płótna rozkazy robotnikom, wyglądał ot tak na lat czterdzieści, brzuchaty, czerwony, z świeżym blaskiem zdrowia w oczach i twarzy. Więc skoro znikł w opłotkach dostatniej, na folwark wyglądającej zagrody, spytałem jednego z ludzi pod wrotami:

— To tutejszy proboszcz?

— Nie, to ksiądz proboszcz Pałasik.

— Pałasik?!... ależ to mój znajomy. Czy bawi u kogo w gościnie?...

— U siebie mieszka. Hań to całe gospodarstwo jego własne.

...Kupił sobie przed sześciu czy siedmiu laty dwadzieścia kilka morgów ziemi w jednym kawale, wymurował dom mieszkalny i budynki gospodarskie i osiadłszy, gospodaruje.

...Byłem znużony, głodny i ciekawy. W okamgnieniu znalazłem się na obszernym dziedzińcu księżej siedziby i zagadnąłem przebiegającą z obory dziewkę — aj, dziewkę-łanię:

— Można się widzieć z jegomością?

— Locego nie.

— Idź-że, mojaś ty, i powiedz.

Nim powróciła, druga, malina, jeszcze gładsza od tamtej, wyjrzała z jakichś wrotek wesołemi oczyma, a z za jej pleców trzecia, urodziwa jak poprzednie, że tylko ją wpół brać, a potem starsza kobieta, ale ta już tak potworna, że czemprędzej czepiłem się młodych oczyma, jakbym chwytał kawałek cukru, połknąwszy gorzkie lekarstwo.

Wtem słyszę za plecami: „Gdzie? kto taki?...“ — i Pałasik wytacza się za próg domu, z pompą władcy. Już bez kitlu i kapelusza, w kamizelce tyl-

BOJOWNICY SOCYALIZMU.

PIOTR ŁAWROW.

Ur. 14 czerwca 1823, um. 6 lutego 1900.

Piotr Ławrow należał do owych rzadkich ludzi, którzy, należąc do stanu szlacheckiego, uposażeni w wielkie zdolności i encyklopedyczną, gruntowną wiedzę, poświęcili swe stanowisko uprzywilejowane, karyerę, świetny byt materyalny walce proletaryatu o oswobodzenie z jarzma niewoli i wyzysku i oddali całą swą wiedzę, zdolności i pracę, całe swe życie sprawie uciśnionych. Ławrow był jednym z tych, którym rewolucyjny ruch socyalistyczny w Rosyi najwięcej zawdzięcza.

Ławrow pochodził z bogatej szlacheckiej rodziny rosyjskiej. Jego ojciec był oficerem artyleryi; w bitwie pod Friedlandem (1807) otrzymał ranę, skutkiem której musiał wystąpić z czynnej służby w randze pułkownika. W takiem to otoczeniu wyrósł Piotr Ławrow W 5-tym roku życia czytał już po rosyjsku i francusku, w 8 ym po niemiecku i angielsku. Z szczególnem zamiłowaniem poświęcał się matematyce i historyi. W 14 roku życia udał się do szkoły artylerzyckiej do Petersburga. Tam stał się wkrótce przewodniczącym tajnego kółka, które założył wraz z kolegami. Historya rewolucyi francuskiej wywołała w młodym Ławrowie olbrzymie wrażenie. Potem wpadły mu w rękę dzieła Fouriera, z których dowiedział się po raz pierwszy o socyalizmie i zapalił się do nowych ideałów, które mu były odtąd przewodnią gwiazdą w całem życiu.

W roku 1842 ukończył szkołę artylerzycką w randze oficera, a w dwa lata później mianowano go w tej samej szkole profesorem matematyki. Jego właściwa działalność literacka



PIOTR ŁAWROW.

rozpoczęła się w połowie lat pięćdziesiątych, po śmierci cara Mikołaja I. Pierwszą jego pracą, która zwróciła nań ogólną uwagę, było dzieło o filozofii Hegla (1856) W r. 1860 ogłosił studyum o etycznem i historycznem znaczeniu ludzkiej indywidualności. Równocześnie prawie ogłosił rozprawkę o mechanicznej teoryi wszechświata, i trzy odczyty o znaczeniu filozofii.

W miarę, jak liberalizm cara Aleksandra III. okazywał się tylko czczym wymysłem, zbaczał Ławrow coraz bardziej na lewo. W roku 1862 przystąpił do tajnej organizacyi „Ziemia i Wola“ i zapoznał się ze sławnym pisarzem Czernyszewskim na kilka miesięcy przed jego aresztowaniem. W czasie powstania polskiego w r. 1863 był Ławrow już tak rewolucyjnym, że jeden z jego krewnych, znany dygnitarz, zarzucał mu zdradę stanu i spiskowanie z buntownikami.

Czas prześladowań zaczął się dla Ławrowa po zamachu Karakazowa na Aleksandra II. (4 kwietnia 1866), gdy car, obawiając się spisków, oddał całą Rosyę pod rządy Murawiewa - Wieszatiela. Ławrow został aresztowany i po dziewięcio-miesięcznem śledztwie zesłany do Wołogdy. Przyczyną aresztowania były zakazane wiersze i sympatye do „zdrajców“. Trzy lata przebywał Ławrow na zesłaniu. Z tego to czasu pochodzą jego sławne „Listy historyczne“, które przetłumaczono na wszystkie języki. Pobyt na wygnaniu skończył się dla Ławrowa w roku 1870, dzięki zręcznemu uwolnieniu, wykonanemu przez Łopatyna, który od roku 1884 przebywa w twierdzy S c h l ü s s e l b u r s k i e j.

---

ko, zapiętej pod samą szyję i białych rękawach koszuli, mierzy mnie badawczo, z tą swoją dawną, chamską, ponurą nieufnością.

— Dawny uczeń — odezwałem się, uchylając nieco kapelusza — poznawszy w przechodzie dawnego katechetę, nie mogłem się wstrzymać, żeby się nie przypomnieć.

Wymieniłem nazwisko, rok, jakiś epizod...

Obejrzał mnie już od stóp do głów i upewniwszy się, żem chyba nie po prośbie, mruknął wyciągając rękę dosyć gościnnie:

— Aa!... pamiętam... pamiętam... Nastuś, stołków, bo w domu duszno i daj mi się czem odziać. Jakże się pan ma?... Dobrze, że pan zajrzał. Ładnie to pamiętać starych znajomych. Takie dawne czasy!... Ho! ho! ho!... Bardzo pięknie... Tembardziej, że ja tu ze świata nikogo nie widuję, a sam z domu chyba w pole, do lasu i rzeki... Osiadłem na starość na roli, widzi pan... Bardzo pięknie... A cóż pan?

I potoczyła się w godziny, przepołowiona sutą wieczerzą, gawęda o przeszłości, o nim, o mnie. Ja trochę ironizowałem życie, bo możeż go nie ironizować mieszczuch?... On jednak: okaz szczęśliwego śmiertelnika!

— Szkołę puściłem oddawna. Prowadziłem potem kilka parafii, a uciuławszy garść grosza, ot, co robię: sieję, orzę, zbieram — jak jest co. Wierz mi pan, niczego mi na świecie więcej nie potrzeba. Koniec końców człowiek już przelazł pięćdziesiątkę, należy się spoczynek, emerytura panie, *panis bene merentium.* Niech się tam młodsi dobijają, ja z mojej odrobiny zupełnie zadowolony... Póki w mieście, chorowałem ciągle!... To gardło, to żołądek, to reumatyzm. Bądź co we mnie wlazło, bądź co mnie drażniło. Byłem jak w cudzych butach. Teraz nic!... Płuca mi aż dzwonią, żołądek wilczy, podśmietanie, kaszę, zrazy misami sprzątam, a jakże, w gospodarstwie zajęcia dosyć i ludzie się koło człowieka kręcą — jest się przytem u siebie, na swojem, czegóż więcej chcieć?...

Goniąc wzrokiem uwijające się dokoła sielskie gracye w zgrzebnych koszulach i kwiecistych spódniczynach, pod któremi kipiały życiem młode, żwawe, sprężyste ciała, dopełniałem w myśli szczęśliwy ten obraz Pałasikowego żywota i bąknąłem z uśmiechem niedość może zamaskowanym:

— Pozazdrościć.. pozazdrościć...

Utkwił we mnie filuterne spojrzenie i tak mnie klapnął w udo łapą, tą swoją łapą z przed lat dwudziestu, przed którą drżało całe niższe i niemała część wyższego gimnazyum, że mi się zdało, jakby mi kto na nogę ukropem bluzgnął.

— He, he, he, czegóż to mi tak kochasiu zazdrościsz?... — sapnął, jak indyk czerwony.

— A choćby takiej hożej czeladki. Jedna w drugą, jak na wystawę. Jeżeli tu wszystkie w tej okolicy takie, gotówem tego lata zedrzeć z parę butów na spacery w tę stronę.

— Iii no nie wszystkie!... — zaśmiał się Pałasik i poszedł wzrokiem zadowolonego posiadacza po dziewkach,

Po wielu przygodach udało się Ławrowowi uciec z Rosyi za granicę. W marcu 1870 r. przybył do Paryża i tu nawiązał stosunki z francuskimi rewolucyonistami. Gdy wybuchło powstanie komuny, ofiarował swoje usługi rządowi robotniczemu. Aby przyjść z pomocą walczącym, starał się za pomocą rosyjskiego paszportu przedrzeć przez wojska pruskie i nawiązać stosunki z radą generalną Międzynarodówki. Tymczasem jednak powstanie upadło; we krwi 35 tysięcy proletaryuszów zatopiono rewolucyę.

Ławrow udał się do Zurychu, potem do Londynu, a od roku 1877 przebywał z małemi przerwami aż do śmierci w Paryżu.

Od roku 1873—1876 wydawał znane socyalistyczne pismo „Wpieriod“ (Naprzód). Po roku 1876 wydawał pod pseudonimem cały szereg rozpraw naukowych i utrzymywał stosunki z kołami rewolucyjnemi całej Europy. Gdy rosyjska partya rewolucyjno-socyalistyczna „Narodnaja Wola“ założyła organ „Wiestnik Narodnoj Woli“, Ławrow objął jego redakcyę i prowadził ją przez szereg lat. Przez 30 lat pracował nad olbrzymiem dziełem, które nazwał w końcu „Historyą myśli nowoczesnej“. Udało mu się wydać tylko trzy tomy tej wielkiej pracy. Śmierć wyrwała go nagle z grona żyjących i oderwała go od zaczętej pracy.

Ujmująca jego postać, rozległa wiedza, nieskazitelny charakter wyrobiły mu sympatyę wszystkich kół rewolucyjnych. Pogrzeb jego w Paryżu zamienił się w wielką manifestacyę socyalistyczną; socyaliści francuscy, rosyjscy i polscy oddali ostatnią przysługę mężowi, który połączył w sobie naukę i miłość dla ludu pracującego w jedną nierozerwalną całość.

List z Rosyi.

Petersburg, 6 lutego.

W ostatnich dniach zdarzył się tu dramat, którego tło stanowią straszne stosunki polityczne pod rządami carskiego knuta.

Przed dwoma laty założyła pewna grupa ludzi dziennik o tendencyi radykalnej „Siewiernyj Kuryer“. Na czele wydawnictwa stanął książę B a r j a t y ń s k i. Był to człowiek młody, wówczas 30 letni, syn arystokraty, posiadającego majątek wartości około 20 milionów rubli. Między ojcem a synem już dawniej powstała przepaść z powodu różnic w przekonaniach. Ojciec był typem rosyjskiego szlachcica starej daty, skostniałego w kastowych poglądach i w ślepym serwiliźmie wobec caratu, wrogiego wszelkiej myśli postępowej. Syn zaś nie taił się ze swemi przekonaniami socyalistycznemi i nie chciał się nagiąć do wymagań ojca. Gdy nadomiar ożenił się z ubogą dziewczyną, aktorką Jaworską, ojciec zerwał z nim wszelkie stosunki i wydziedziczył go. Młody Bariatyński przebijał się o własnych siłach. Przy pomocy przyjaciół założył „Siewiernyj Kuryer“, zaciągnąwszy na to wydawnictwo znaczne pożyczki.

„Siewiernyj Kuryer“ był prowadzonym w kierunku radykalnym i dawał wyraz poglądom socyalistycznym, o ile to było możliwe „w legalny sposób“ w rosyjskich warunkach cenzuralnych. Szczególnie dla nas Polaków był „Siew. Kuryer“ pismem bardzo sympatycznem. Z całej prasy rosyjskiej był to jedyny dziennik, który uznawał w zupełności i bez zastrzeżeń prawo narodu polskiego do niepodległości i potępiał wszelkie zakusy rusyfikacyjne. Zyskało mu to gorące sympatye szerokich kół postępowej młodzieży uniwersyteckiej, ale z drugiej strony naturalnie ściągnęło nań czujną opiekę ze strony rządu. Zwłaszcza denuncyacye Pilza w „Kraju“ obudziły czujność cenzury. Mianowicie spodlone to indywiduum zarzuciło „Siewiernemu Kuryerowi“, że swoje korespondencye galicyjskie czerpie ze źródeł socyalistycznych.

Kto zna stosunki dziennikarskie w Rosyi, kto wie, jak rząd carski ciężką pięścią przygniata tam prasę, ten zrozumie nikczemność tej denuncyacyi. Skutki jej nie dały na siebie długo czekać. Posypały się „ostrzeżenia“, nastąpiło zawieszenie dziennika na 2 tygodnie, a wreszcie w ostatnich tygodniach zawiesił minister spraw wewnętrznych wydawnictwo „Siewiernego kuryera“ na zawsze...

Dla Bariatyńskiego cios ten równał się zupełnej ruinie materyalnej. Został on nagle pozbawiony wszelkich środków do życia, a do tego ogromnie zadłużony z powodu deficytów zawieszonego wydawnictwa. Nie widząc innego wyjścia z tej rozpaczliwej sytuacyi, postanowił odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Strzał nie był śmiertelnym, ks. Bariatyński żyje jeszcze, ale lekarze wątpią, czy życie jego da się jeszcze uratować. Tłumy akademików oblegają jego mieszkanie. Z obawy przed demonstracyami młodzieży nie pozwolił rząd na rozpoczęcie wykładów po Bożem Narodzeniu (starego stylu), lecz czeka dnia 21 lutego, spodziewając się w dniu tym, jako w dniu rocznicy założenia Uniwersytetu petersburskiego, manifestacyi. Policya aresztowała mnóstwo akademików, których osadzono w więzieniu śledczem; wciąż trwają dalsze aresztowania wśród młodzieży. Oto epilog tego prawdziwie rosyjskiego dramatu... *W.*

O mieszkaniach stróżów.

I.

Stróże kamieniczni mieszkają najczęściej w norach niezdrowych, smrodliwych i wilgotnych. Dzieje się to w b r e w u s t a w i e, określającej te minimalne wymogi zdrowotne i techniczne, którym każde mieszkanie

---

które z pobliskich kątów, niby zajęte, świecącemi oczyma raz po raz zerkały w stronę obcego. — Trzeba dobierać — zakończył.

— Winszuję wyboru. Znać oko i rękę znawcy.

— I rękę?!... He! he! he!... I rękę!...

— Naścia na przykład.

— Coś ja uważam, że pan w tę Nastkę raz w raz oczami jak koczur wali. Nastuś, słyszysz?... pan mówi, żeś ładna.

Naścia była rezolutną. „Wszyiscy tak godają“ — odparła z chichotem.

— Uważa pan, jakie to zuchwałe?... Muszę ja tu te sroki dobrze w karbach trzymać, nim która chłopa znajdzie... Ale, ale, Nastka, jest już w domu Mateusz?...

— Jeszcze nie wrócił, prese jegumości.

— Mateusz — objaśnił mnie — to mąż mojej klucznicy, uważa pan. Nie mogę przecie sam jeden siedzieć między niewiastami. Dla samego *decorum*!... Nastuś! jeszcze jednę!...

Naścia, zatoczywszy krąg fałdami spódniczki, znikała z moich łakomych oczu, aby za chwilę wrócić z nową butelką bardzo przyzwoitego cienkusza, przy którym, mimo że kilka razy wstawałem, aby się żegnać, dosiedzieliśmy w blasku lampy, w towarzystwie ciem, do samej północy. Dopiero trąbienie stróża wioskowego położyło tamę rozbrykanemu humorowi proboszcza, który z werwą krzepkiego jak górski strumień chłopa, dotrzymywał mi placu, ba, prześcigał mnie czasami w arcykawalerskiej, pełnej okrzyków i śmiechu, pełnej i szeptów, pogawędce.

— Gwarzyłbym do białego dnia — wyrzekł wreszcie — ale lepiej nam teraz buchnąć do łóżka, a zrana zacząć na nowo. Dobrej nocy, przyjemnych marzeń kochanemu panu życzę... Jaguś?!... Albo nie, Nastka! poświeć no panu na piąterko... Sam bym odprowadził, alem za ciężki..

Do ucha zaś szepnął mi:

— Mówię to tylko dla *decorum* — i wśród hucznego śmiechu, pchnął mnie za Nastusią ramieniem atlety.

Zaglądając w zaspane, ale jasne oczy dziewuchy, która mrużyła przed blaskiem świecy, ogarniętej dłonią, rzekłem, żeby coś wyrzec:

— A jużem się bał, że mnie Mateusz poprowadzi ..

— Ee, gdzieby zaś, kiej unego samego prowadzić potrza.

— Czemuż to?

— A bo Mateusz ślepi.

To takie *decorum?*... Ks. Pałasiku!...

Przez cały korytarzyk i schody przestrzegałem Naścię, aby nie dała świecy zgasnąć, zaledwie jednak przekroczyliśmy próg mej kwatery, płomień skonał.

— Cóż za przeciąg! — skłamałem. — Prowadź że mnie Nastuś, bo się jeszcze przewrócę.

Podała mi rękę z chichotem:

— A po co pan gasił?!...

Po co?!... Co za kokietka!...

stróża koniecznie odpowiadać musi. Przekroczenie ustawy w tym względzie ma być ostro karanem.

Jakie kary za złe mieszkania stróżowskie są wyznaczone?

Kary oznaczają osobne ustawy i tak dla Krakowa osobna ustawa budowlana z dnia 18 lipca 1883 r. l. 63; dla Lwowa osobna ustawa budownicza z dnia 21 kwietnia 1885 l. 31; dla innych prowincyonalnych miast galicyjskich wspólna ustawa z dnia 4 kwietnia 1889 l. 31. W Krakowie wedle § 59 ust. bud. są zagrożone kary pieniężne od 5 złr. do 300 złr., a wrazie niemożności ściągnięcia, areszt od 1 dnia do dwu miesięcy; tak samo we Lwowie, po myśli § 83 ust. bud. Karę tę należy wymierzyć na właściciela realności, jakoteż na kierującego budową. Kara nałożona nie narusza bynajmniej obowiązku dopełnienia zarządzeń władzy bez względu na to, czy uchylenie niedostatków lub nawet zniesienie budowy nakazano; również nie wyklucza ta kara dalszej sądowej odpowiedzialności kryminalnej i cywilnej. W miastach prowincyonalnych galicyjskich prócz Krakowa i Lwowa jest po myśli § 79 ust. bud. wyznaczona kara pieniężna od 5 złr. do 100 złr., a wrazie niemożności ściągnięcia areszt od 24 godzin do 20 dni.

Kto wymierza karę?

W Krakowie karze magistrat wedle § 61d ust. bud., we Lwowie także magistrat wedle § 77d ust. bud., w innych zaś miastach prowincyonalnych karze naczelnik gminy z dwoma asesorami. Oczywiście, że kara może tylko wtedy nastąpić, jeżeli ktoś o przekroczeniu władzom tym doniesie i poda w doniesieniu zgodnie z prawdą szczegółowe fakta. Doniesienie może wnosić każdy, a doniesienie pisemne musi być zawsze załatwionem. Doniesienie pisemne wnosi się w Krakowie i Lwowie do magistratu (do dziennika), w innych miastach prowincyonalnych do kancelaryi naczelnika gminy. Jeżeli te władze kompetentne zasądzą na karę właściciela realności lub zarządzającego budową — to mogą ci zasądzeni rekurować w Krakowie (§ 64) i we Lwowie (§ 76) do Namiestnictwa, a w innych miastach do starostwa za pośrednictwem zwierzchności gminnej; zaś w ostatniej instancyi, można jeszcze rekurować od orzeczenia Namiestnictwa do ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu.

Natomiast jeżeli magistrat lub naczelnik gminy doniesienie odrzuci i żadnej nie wymierzy kary, to ani donoszący, ani nikt inny nie może niestety przeciw temu wcale rekurować. Jest to niewątpliwie błąd ustawy, że w karnem postępowaniu administracyjnem nie ma organu, któryby tak, jak w sądzie karnym prokurator lub oskarżyciel prywatny miał prawo rekurować przeciw uwolnieniu niesłusznemu w podobnych wypadkach.

Niektóre przepisy ustawowe odnoszące się do mieszkań stróżów.

Ustawa stawia pewne minimalne wymogi dla wszystkich mieszkań i nie czyni żadnego ujemnego wyjątku dla mieszkań stróżowskich. Kto chce te wymogi wszystkie poznać, niech przeczyta sobie odnośne ustawy budowlane. Przekroczenie jakiegokolwiek z tych wymogów podlega karze. Zacytujemy tu tylko niektóre wymogi. Otóż dla Krakowa przepisuje § 41: wysokość pokoi mieszkalnych, a więc i stróżowskich w Krakowie, w miejscach sklepionych przynajmniej 3 m. w kluczu, w niesklepionych zaś przynajmniej 2·85 m. wynosić winna. Dla Lwowa przepisuje tak samo dla wszystkich mieszkań § 32: Ubikacye, w których ludzie mieszkać, spać lub zwykle przebywać mają, powinny mierzyć we Lwowie najmniej 2·85 m. wysokości w świetle przy poziomych posowach, zaś gdzie takowe są sklepione najmniej 3 m., mierząc w najwyższym punkcie sklepienia. Podłoga parterowych ubikacyj mieszkalnych powinna być we Lwowie wzniesiona najmniej 50 cm. nad teren. Tylko na sklepy wolno we Lwowie podłogę obniżyć aż do 15 cm., jeżeli pod sklepem są piwnice.

W innych prowincyonalnych miastach galicyjskich, prócz Lwowa i Krakowa, obowiązuje dla wszystkich ubikacyj mieszkalnych przepis paragr. 27: Budynki mieszkalne w miastach prowincyonalnych winny być suche i posiadać dostateczny przystęp powietrza i światła. Wysokość pokoi w tych miastach prowincyonalnych wynosić winna przynajmniej 2·50 m., wysokość okna najmniej 1 m., szerokość okna najmniej 60 cm., wysokość drzwi wchodowych w pokojach najmniej 2 m., szerokość tych drzwi 1 m. Podłoga parterowych pokoi w tych miastach prowincyonalnych ma się wznosić przynajmniej 30 cm. nad powierzchnią terenu.

W Krakowie obowiązuje nadto następujący przepis § 42: Piwnic nie wolno w Krakowie obracać na żadne mieszkania. Zamieszkanie podziem (suteren) wyjątkowo dozwolonem być może w Krakowie, jeżeli ich wysokość wynosi w sklepionych miejscach 3 m., w niesklepionych 2·85 m., a prócz tego są cztery wymogi dla Krakowa: a) podłoga mieszkań parterowych, nad podziemiami (suterenami) położonych, ma być co najmniej 2 m. ponad poziom przylegającej ulicy lub podwórza wzniesiona; b) okna mają tu być co najmniej 1 m. wysokie; c) mury mają być z cegły mocno palonej wykonane; d) zewnątrz murów, okalających podziemie (sutereny), na mieszkanie przeznaczone, urządzony być ma odpowiedni system obsuszenia gruntu. Wedle § 43 ust. bud. winny w Krakowie budynki na gruncie wilgotnym być opatrzone warstwą odosobniającą 15 cm. poniżej podłogi podziemia (sutereny).

Gazomierze nie mogą być w Krakowie ustawione w ubikacyach na zamieszkanie przeznaczonych (§ 45). Wychodki powinny być w Krakowie murowane i nie mogą być nigdy stawiane od strony ulicy. W bliskości mieszkań parterowych i suterenowych i na każdem piętrze winny w Krakowie być wychodki urządzone w takiej ilości, iżby przynajmniej na dwa pomieszkania jedna komórka przypadała. Pomiędzy ścianami dołu kloacznego a murami przyległego budynku ma być w Krakowie przedział przynajmniej 30 cm. pozostawiony, który iłem ubity być winien (§ 47 dla Krakowa).

Przegląd polityczny.

= **Związek posłów socyalno-demokratycznych,** gdy Niemcy wysunęli kandydaturę Pradego na prezydenta Izby posłów, uchwalił nie głosować na niego, lecz oddać głosy na tow. Pernerstorfera. Na posiedzeniu Związku podnieśli tow. Daszyński, Hybesz i Cingr, że wobec tego, iż niemieckie stronnictwo ludowe zrobiło ze sprawy wyboru Pradego próbę zmierzenia sił między Niemcami a Słowianami, głosowanie na Pradego stało się niemożliwością.

= **Stojałowszczycy w parlamencie.** „Kuryer lwowski“ tłumaczy w następujący sposób najnowszy krok stojałowszczyków:

„Posłowie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, należący do Zjednoczenia, korzystając z zastrzeżonej stronnictwom autonomii, będą pozostawali w kontrakcie z centrum słowiańskiem. Posłowie ludowcy dotychczas z żadną grupą parlamentarną nie zawiązali stosunków.“

= **W parlamencie niemieckim** na czwartkowem posiedzeniu w dyskusyi nad budżetem urzędu sprawiedliwości zabierali głos posł. socyalistyczni tow. Stadthagen, Heine i Herzfeld, wszyscy trzej adwokaci. Tow. Stadthagen omawiał między innemi morderstwo w Chojnicach, ostro potępiając głupią bajkę o mordzie rytualnym. Tow. Heine również potępił wyzyskiwanie sprawy chojnickiej dla hecy antysemickiej, oraz zaprotestował przeciwko szykanowaniu żydowskich urzędników sądowych i notaryuszów; w końcu napiętnował niesprawiedliwe wyroki w procesach o obrazę majestatu, zwłaszcza w procesie Hardena.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu.

W czwartek 7 b. m. w sali stowarzyszeń robotniczych odbyło się zgromadzenie robotników dziennych przy udziale około 300 uczestników, pod przewodnictwem tow. Janusza. Tow. Blacharczyk przedstawił obecny stan rozwoju stowarzyszenia robotników dziennych, ilość jego członków, sumę wypłaconych przez stowarzyszenie zapomóg dla chorych i pozostających bez pracy, która w roku ubiegłym doszła do 300 koron, wkońcu zaś działalność organizacyj robotniczych dla dobra ludu pracującego porównał z

szkodliwą robotą klerykałów. Tow. Żołnierz w dłuższym wywodzie omawiał korzyści, jakie proletaryat zdobywa w walce politycznej i ekonomicznej. Towarzysz Schiffler w przeszło godzinnem przemówieniu omawiał położenie robotników, przedstawił, jakimi środkami można to położenie polepszyć, a wkońcu wykazał, że w walce o polepszenie swego bytu miejsce dla każdego uczciwego robotnika jest jedynie pod sztandarem socyalnej demokracyi. Zgromadzenie zakończył tow. Janusz wezwaniem do jak najliczniejszego wpisywania się do organizacyi. Na zgromadzeniu tem było kilkunastu przyjaźniaków, którzy zapewniali, że po dość krótkim pobycie w „Przyjaźni“ przyszli do niezłomnego przekonania, iż jedynie socyaliści dbają o los robotnika i że z dniem każdym uczciwi robotnicy odpadają od „Przyjaźni“, a przystępują do socyalnej demokracyi.

Ustawa wyjątkowa przeciw robotnikom rolnym. Pruski minister rolnictwa oświadczył w kolegium ekonomii krajowej, że wypracowanym jest już projekt ustawy przeciwko zrywaniu kontraktów ze strony robotników rolnych i przedłożonym ministeryum państwa.

Nie ulega tedy wątpliwości, że jeszcze w obecnej sesyi sejmu pruskiego zostanie przedłożoną ustawa przeciw robotnikom rolnym, wydająca tych ostatnich na łup agraryuszów. Ponieważ podobne ustawy w mniejszych państwach związkowych zostały już wydane, przeto zachodzi uzasadniona obawa, że sejm pruski, złożony w większej części z junkrów, uchwali ustawę, zwróconą przeciw robotnikom rolnym.

Z sali sądowej.

Dwa razy za jedno i to samo! Tow. Witold Reger otrzymał dziś nowy akt oskarżenia o występek podburzania przeciw władzom i obrazę władz wojskowych, popełnione wskutek kilku notatek z życia wojskowego, drukowanych w przemyskiej „Jednodniówce“. Obecnie więc za jeden i ten sam fakt mają tow. Reger i Lieberman rozprawę dnia 19 b. m. przed zwyczajnym trybunałem, zaś prócz tego za występek drukowy odbędzie się przeciw tow. Regerowi rozprawa przed przysięgłymi we Lwowie. Obronę tow. Regera przed przysięgłymi objął tow. dr. Leser, który zrzekł się w imieniu Regera, wszelkich środków prawnych, ażeby zapobiedz dalszej przewłoce sprawy.

Ukarany oszczerca klerykalny. Dnia 7 b. m. odbyła się przed sądem w Gracu rozprawa karna przeciw tamtejszemu radcy gminnemu, antysemicie Feichtingerowi, wskutek skargi wniesionej przeciwko niemu przez tow. Resla o obrazę czci.

Feichtinger idąc utartym szlakiem wszystkich klerykalnych oszczerców, twierdził na pewnem zgromadzeniu, że tow. Resel z baronami węglowymi pił szampana i został przez nich przekupiony.

Przed kratkami sądowymi stracił Feichtinger fantazyę, a zapowiedziany przez niego „dowód prawdy“ zupełnie oczywiście się nie udał. Wobec tego sąd skazał oszczercę klerykalnego na 14 dni aresztu za obrazę czci.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 lutego 1519. Ferdynand Cortes odjeżdża na zdobycie Meksyku. — 1755. Montesquieu (Monteskië), sławny francuski polityk, filozof, zmarł. — 1837. Puszkin, wielki poeta rosyjski, zmarł. — Narodziny Edisona, sławnego wynalazcy.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 5 do 6 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład p. Antoniego Langego: „O dramatach Szekspira“.

Dziś w teatrze: „Zawisza Czarny“. Poniedziałek: Koncert Al. Bandrowskiego.

Zamach na hr. Starzeńskiego. Klerykalny lwowski „Przedświt“ donosi z Krakowa w numerze 33 z dnia 9 lutego br.:

„Śledztwo w sprawie zamachu na hr. Starzeńskiego przybrało zupełnie odmienny obrót. Motywem zbrodni była zemsta osobista. Podejrzanym jest jeden z ex-nauczycieli podgórskich, dowodów jednak brak. Z polityką zamach nie miał nic wspólnego“.

Doniesienie to klerykalnego dziennika zgadza się mniej więcej z informacyami, które i my zdołaliśmy zebrać. Ogłosimy je w swoim czasie, aby opinia publiczna wyrobiła sobie zdanie o charakterze i czynach hr. Starzeńskiego.

Pani Zapolska rozesłała komunikat do wszystkich pism lwowskich, zawiadamiający o tem, że ona nie jest autorką powieści „Ugodowcy“, drukującej się w felietonie „Słowa polskiego“. Najciekawszem jest to, że jedynem pismem, które tego sprostowania nie umieściło, jest „Słowo polskie“, którego pani Gabryela Zapolska jest współpracowniczką. Mądremu dość.

W sprawie „Domu Polskiego“ w Morawskiej Ostrawie. W terminie udzielonym przez wierzycieli, t. j. d. 11 stycznia r. b., dla braków funduszów akcya ratunkowa nie mogła być przeprowadzoną, gdyż do tego czasu komitet krakowski łącznie z kwotą, zebraną przez komitet lwowski i dyrekcyę „Domu Polskiego“, rozporządzał sumą 10.000 koron. (W tem komitet krakowski zebrał 7.225 koron). Gdy jednak mogliśmy mieć nadzieję, że społeczeństwo nie odmówi dalszego udziału, postanowiliśmy poręczyć dalszą potrzebną na razie dla pokrycia wierzytelności sumę w ilości jeszcze 10.000 koron, a odwołać się do wszystkich, kogo sprawa ta interesuje, ażeby nie odmówił swego poparcia.

Komitet prosi więc o nadsyłanie dalszych wkładek, licząc, że społeczeństwo nie zechce zaniechać w połowie drogi tej tak ważnej dla naszych kresów sprawy.

W imieniu krakowskiego komitetu obywatelskiego przewodniczący O. Bujwid, Kolejowa 3.

Od kilku dni na murach i tablicach tutejszych dziwny wisi afisz: czarna, rozpłaszczona pluskwa z brzuchem, wypełnionym krwią i z rozpostartemi białemi skrzydłami. Przechodzień, nie lubiący przystawać przed anonsami, myśleć może, iż jest to reklama dla jakiegoś Zacherlinu, lub innego specyfiku, niszczącego niezawodnie robactwo domowe, tymczasem jest to afisz, zapowiadający bal Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych.

Czyżby uczniowie Akademii na własny bal nie mogli wymyślić estetyczniejszych emblematów?

Stowarzyszenie właścicieli realności dla spraw wodociągowych. Na zasadzie statutów wpisanych do rejestru handlowego z mocy uchwały c. k. sądu krajowego w Krakowie z 23 września 1900, firma 469, ukonstytuowało się „Stowarzyszenie właścicieli realności dla spraw wodociągowych w Krakowie“, stow. zarej. z ograniczoną poręką, a członek dyrekcyi p. Karol Dettloff, koncesyonowany instalator wodociągów przyjmuje wyłącznie dla członków stowarzyszenia zamówienia w lokalu towarzystwa, które się mieści w kancelaryi Towarzystwa dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie, Rynek główny 22 I piętro, gdzie należy również zgłosić przystąpienie na członka. Zarząd stowarzyszenia stanowią pp. Wilkoszewski, Kroo i Dettloff. Członkiem stowarzyszenia może być każdy właściciel realności; najniższy udział wynosi 2 korony. Stowarzyszenie udziela kredytu członkom w celu pokrycia kosztów instalacyi, zezwalając na spłatę aż do 10 lat; przy krótszej amortyzacyi za wekslem, lub na kredyt otwarty, a przy dłuższej spłacie za pokryciem hipotecznem. Bliższe warunki będą omówione przy każdym poszczególnym wypadku. Wszelkich wyjaśnień udziela się w kancelaryi towarzystwa od godz. 10—12 przed południem, Rynek gł. 22, I piętro.

Lwowska rada miejska, czując nowe wybory za pasem, przyspiesza gorączkowo prace swoje: radzi nad koleją lwowsko-winnicką, zastanawia się nad rzeźnią. Panowie radni gadają, aż miło, wszystkimi sposobami pragnąc się przypomnieć wyborcom. To też wyborcy o nich nie zapomną i przy wyborach „pogadają“ o gospodarce „ojców miasta“.

Nagonka na Uniwersytet ludowy przybiera nieraz komiczne kształty. Organ p. Pinińskiego, „Gazeta Narodowa“ naigrawa się już po raz drugi z wykładów Uniwersytetu ludowego „O czarach i czarownicach“. Według pismaka z „Narodówki“, kraj, gdzie odchodzą bibułki mrugającej Matki Boskiej, mleko Matki Boskiej i „drogocenna“ woda z Lourdes, nie potrzebuje zupełnie przykładów historycznych, do czego prowadzi ciemnota i zabobon.

„Przegląd“ lwowski razem z „Narodówką“ jeszcze przed czterema laty zamieszczały łokciowe artykuły o odwiedzinach dyabła u niejakiej pani Dyany Vaughan, która istniała w fantazyi oszusta Taxila, i zachwycały się książką, traktującą poważnie o dyable w 19 stuleciu, jako o istocie, która pod postacią krokodyla zachwyca słuchaczy „masońskich“ grą swoją. Dziś „Narodówka“ zapomina o tem wszystkiem i udaje, że kraj nasz tak wolnomyślny i bez zabobonów i przesądów, że mu się nie opłaca pokazać długiej linii owych niesłychanych zbrodni, do których ciemnota i fanatyzm religijny prowadzą.

Wycieczki „Gazety Narodowej“ wskazują, jak motłoch naszych „Bildungsfilistrów“ jest ciemny, ograniczony i jak go irytuje najdrobniejsze światło tolerancyi europejskiej, wpadające do izbicy galicyjskiej.

Antysemici wspierani przez żydów. Galicyjscy antysemici, nazywający się dla odmiany to „przyjaźniakami“, to „katolicko-narodowymi“, trzymają się pewnej „szlachetnej“, zupełnie godnej ich, metody. Oto dla pozyskania sobie naiwnych mają w zanadrzu mnóstwo haseł antysemickich „o przemyśle chrześcijańskim“ itp. sami zaś, ilekroć zajdzie tego potrzeba, szukają u żydów pomocy i poparcia. Tej głównej zasady swego programu trzymają się również i antysemici przemyscy, pod wodzą Łabudy. W czasie prawyborów z V kuryi „katolicko-narodowi antysemici“ do spółki z kahalnikami dopuszczali się całego szeregu nadużyć, na korzyść kandydata stańczykowskiego; sami również głosowali na żydów, postawionych na liście kahalno-starościńskiej — a przeciwko robotnikom i uczciwemu mieszczaństwu. To samo powtórzyła sfora antysemicka i przy wyborach z kuryi miejskiej, a prowodyr jej Łabuda w swojem świstku „Echu“ ani słówka nie wspomniał o żydach przez cały okres wyborczy, a nawet stałą rubrykę: „Kupujcie u chrześcijan“ — wyrzucił. Po wyborze z kuryi miejskiej, na zapytanie niejakiego Schmidtka oświadczył antysemita Łabuda publicznie, że ani słówka nie piśnie na żydów, a rubryka „Kupujcie u chrześcijan“ do „Echa“ nie wróci.

Tymczasem antysemici ani myśleli dotrzymać słowa, śmiejąc się w kułak, że udało im się naciągnąć równocześnie chrześcijan i żydów; w imię zasady „złotego geszeftu“ rubryka „Kupujcie u chrześcijan“ pojawiła się znowu w piśmie, co niektórych naiwnych kupców żydowskich, antysemickich dobrodziejów, niesłychanie oburzyło. W kilka dni jednak później „przyjaźniacy“ poszli do żydów z żebraniną o datki i fanty na zabawę w „Przyjaźni“. Rozzłoszczeni żydzi wyrzucali ich za drzwi, wołając: „idź, ty paskudny łabudnik!“ Obecnie największą obrazę stanowi nazwa „przyjaźniak“ albo „łabudnik“. I tak z jednej strony Łabuda woła „Kupujcie u chrześcijan“, jego zaś klika żebrze u żydów. Ładna kompania — ani słowa...

Cudowny medalik. Berlińska „Gazeta robotnicza“ opowiada następującą wesołą historyę: Pewien stary krawiec z Langenbrück koło Prudnika na Śląsku dawno już należy do partyi socyalistycznej. Pobożnym duszom z jego parafii zależy bardzo jakoś na nawróceniu niedowiarka. Proboszcz z całą kompanią dewotek próbował wszelkich sposobów, ale wszystko na nic się nie zdało. Nareszcie chwycono się ostatecznego środka. Staremu grzesznikowi włożono do pościeli poświęcany medalik, który kiedyś już miał cudów nawrócenia dokonywać. Ale socyalna demokracya umie się widać opierać nawet najcudowniejszym wpływom. Pięć długich lat czekano na cud, ażeby się krawiec nawrócił, pięć lat spał nasz towarzysz, o niczem niewiedzący, pod ochroną medalika i stawał się coraz bardziej zatwardziałym w swym socyaliźmie. Przed kilku dniami znalazł on przypadkowo ów cudowny medalik w swem łóżku i siostrzenica wyznała mu, co to ma znaczyć. Stary, który ma dziś już 77 lat, uśmiał się serdecznie i postanowił do końca życia nosić na sobie medalik, który mu nie zdołał odjąć przekonań socyalistycznych.

Uwięzienie pułkownika. Pod zarzutem nakłaniania do fałszywego świadectwa aresztowano w Wiedniu pensyonowanego pułkownika Gehringa, stacyonowanego poprzednio w Przemyślu. Jakkolwiek żonaty, utrzymywał on stosunki z damami z półświatka. Z tego powodu już w Przemyślu przychodziło kilkakrotnie do rozpraw rozwodowych, które wszakże nie doprowadziły do skutku, gdyż na czas procesu owe demi-mondówki znikały, jak kamfora. Przeniósłszy się do Wiednia po spensyonowaniu, Gehring nie przestał uprawiać stosunków z kobietami lekkich obyczajów. Żona kazała detektywom śledzić owe kobiety. Gdy jednę z nich sprowadzono na policyę, celem przesłuchania, zaparła się ona wszelkiej styczności z Gehringiem; jednak przy dalszem indagowaniu przyznała się do wszystkiego, dodając, iż Gehring namówił ją do złożenia fałszywego świadectwa. Na skutek tego zeznania Gehringa aresztowano.

W sprawie pruskiej nagonki na gimnazyastów zamieszcza „Dziennik berliński“ ciekawą korespondencyę. Prokurator badający polskich uczniów usiłował wymuszać od nich zeznania groźbami „zuchthausu“ i układnemi obietnicami. Pod taką presyą jeden tylko uczeń — istota marna i pijak, nazwiskiem Grochowski, poczynił zeznania, kompromitujące kolegów. Prokurator, poznawszy się na nim zaraz, zaczął go częstować cygarami, mówiąc: „so plaudert's sich gemüthlicher“, z czego się potem ta nędzna kreatura szczyciła.

„Dziennik“ wspomina także o związku hakatystycznym Niemców gimnazyastów, których głównym celem jest szpiegowanie kolegów polskiej narodowości. Uczniowie ci nie brzydzą się spełniać obrzydliwej roli szpiclów: ustawiali się oni np. przed domami, w których odbywały się rewizye, uważając, czy przypadkowo nie wynoszono czego pokryjomu.

Podobną rolę spełniał podczas rewizyi w Brodnicy katecheta ks. Ossowski — renegat, wstydzący się swego polskiego pochodzenia. „Dziennik“, mówiąc o nim, dodaje, że indywiduum to już kiedyś za niesłychanie podłe występowanie przeciw polskości w hotelu „Sans-Souci“ zostało publicznie wypoliczkowane.

Zamach na generała. Z Petersburga donoszą: Dnia 1 bm. w gmachu sądu wojennego spełniono zamach na życie głównego naczelnika sądu — generała Masłowa. W chwili, gdy generał wchodził po schodach wiodących do sali radnej i znajdował się na II piętrze, człowiek stojący nieco niżej na schodach wystrzelił z rewolweru. Kula odbiła się o żelazną balustradę schodów. Napastnik chciał dać drugi strzał, lecz rewolwer spalił na panewce. W tej chwili sprawca został zatrzymany przez służbę. Jest to były naczelnik kancelaryi petersburskiego zarządu intendantury, Pawłow. Skazany przez sąd wojenny za nadużycia służbowe na zesłanie do Archangielska, przybył stamtąd za pozwoleniem władzy do Petersburga dla widzenia się z chorą matką. P stępek swój tłómaczył pobudkami zemsty za wyrok.

Humor moskiewski. Donosiliśmy niedawno w przeglądzie politycznym („Współzawodnictwo angielsko-rosyjskie) o pretensyach Rosyi do 9 wysp Elliota i 4 Miaotao. „Nowoje Wremia“, odpowiadając prasie angielskiej, robiącej kwaśną minę z powodu zachłanności rosyjskiej, tak argumentuje: Rosya dzierżawi od Chin część Kwantungu — to daje jej prawo i do wysp sąsiednich. „Kto bierze konia, ten ma niezaprzeczone prawo i do uździenicy“. Po tem wspaniałem rozumowaniu „Nowoje Wremia“ dziwi się naiwnie „niezrozumiałym“ protestom angielskiego admirała.

Demonstracye teatralne w Madrycie, o których donosiliśmy niedawno, znajdą epilog przed sądem. Przypominamy, iż po jednem z przedstawień jakieś indywidua zaczęły krzyczeć przed teatrem, gdzie tłum publiczności gotował owacyę Galdosowi. „Precz z Galdosem! precz z wolnością! Niech żyją jezuici!“ Wywołało to awanturę. Policya szarżowała białą bronią.

Dziennik „Imparcial“, omawiając tę sprawę, zauważył, iż prowokacya wyszła z łona klerykałów, którzy pragną wywołaniem jakiejś wielkiej awantury spowodować zakazanie niemiłej im sztuki, oraz, że policya odegrała rolę służki klerykalnej, gdyż opadła zwolenników Galdosa, pozostawiając w spokoju tych, którzy stali się sprawcami zbiegowiska. Za to twierdzenie prokuratorya wytoczyła proces dziennikowi liberalnemu.

Treść dramatu „Elektra“, który wywołał tak wielkie wzburzenie w stolicy, w kilku słowach przedstawia się następująco: Młoda sierota Elektra wychowuje się w domu wujostwa — don Urbana i jego żony. Są to typy nader pospolite w Hiszpanii, „ludzie bogaci i bigoci, lubiący widowiska teatralne i kazania, nowenny i karety, przepych i filantropię, modlący się i zbijający pieniądze, interesujący się giełdą i klasztorami; słowem, ludzie pragnący posiąść szczęśliwość wieczną, bo i na ziemi, i w niebie“. W bliskich stosunkach z tym domem pozostaje niejaki Pantoja, ongi człowiek dość rozwiązły, skoro z jego stosunku miłosnego z mężatką przyszła na świat Elektra — pod starość jednak fanatyk klerykalny.

W zaślepionym umyśle tego człowieka powstała dziwna idea: chce on, żeby młodziutka Elektra okupiła swe nieprawe urodzenie życiem w murach klasztornych. Dziewczyna nie daje się skłonić tym podszeptom — kocha dalekiego kuzyna Maksyma: gdzie jej myśleć o ślubach zakonnych! Wówczas stary fanatyk w myśl maksymy: „cel uświęca środki“ nie cofa się przed strasznem kłamstwem: oświadcza Elektrze, że Maksym jest jej bratem z nieprawego łoża — miłość jej jest grzeszną i zakończyć się nie może przed ołtarzem.

Elektra tą wiadomością jak piorunem rażona — złamana bólem, istotnie usuwa się do klasztoru.

Rozgorączkowana doznaje wizyi: staje przed nią jej zmarła matka ze słowami pociechy: Maksym nie jest jej bratem, nie ma ona powodu usuwać się ze świata, więzić swą młodość w klasztornej celi. Elektra uciekła. Następuje potem scena dramatyczna, w której Maksym wyrazami, twardymi jak stal, druzgocze Pantoja, który dla jakiejś mary w sposób tak nieuczciwy chciał złamać życie dziewczęcia. Ta scena stała się iskrą rzuconą na proch. Publiczność, zerwawszy się z miejsc, wołać zaczęła: „Precz z jezuitami! Niech żyje wolność!“

Aby zrozumieć ten elementarny protest, trzeba sobie uprzytomnić całą bezwzględność klerykałów hiszpańskich, gnębiących wszelką wolną myśl, wdzierających się wszędzie — nietylko do polityki, lecz nawet do ognisk domowych. Autor poruszył tę bolesną strunę i długo tłumiony krzyk oburzenia żywiołowo wybuchnął w teatrze. Dodajmy, o czem już wspomnieliśmy, iż niemal w przeddzień przedstawienia, jakby dla nadania tem większej prawdy sztuce Galdosa, zdarzył się wypadek, iż dziewczę z powszechnie poważanego domu, wbrew błaganiom chorej matki, przywdziało habit klasztorny, za namową spowiednika-jezuity.

Nietylko stolica, lecz i prowincya poruszyła się tą sztuką. Po pierwszem przedstawieniu autor odebrał około 600 telegramów z różnych stron kraju.

Rząd, spoczywający w rękach klerykałów, chętnie zawiesiłby przedstawienia „Elektry“, obawia się jednak poważniejszych zaburzeń oraz groźby związku autorów, który oświadczył, że w razie zakazania sztuki Galdosa, doprowadzi do zamknięcia wszystkich teatrów hiszpańskich. Działa tu może i wstyd wobec literackiej renomy autora.

Zgromadzenie hodowców i handlarzy bydła. Ogólny związek hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, zwołuje walne zgromadzenie na dzień 12 lutego do Lwowa.

Dyety poselskie Klofacza. Narodowo-socyalna drukarnia w Pradze, będąca własnością brata dziś już osławionego posła Wacława Klofacza, poczyniła kroki, dla nałożenia aresztu na jego dyety poselskie. Pretensye drukarni wynoszą 2.000 koron. Wygląda to na manewr, celem osłony przed innymi wierzycielami.

Z sali sądowej.

Na karę śmierci przez powieszenie zasądził w piątek 8 bm. trybunał ck. sądu krajowego karnego w Krakowie na podstawie werdyktu ławy przysięgłych wyrobnika Franciszka Tomczyka. Tomczyk obrabował w lesie koło Prokocima w towarzystwie niewykrytych dotąd sprawców 70-letniego starca Szymona Lasonia, handlarza bydła, który sam wracał z targu z pieniądzmi.

Przy tym rabunku Tomczyk bez zamiaru zabicia tak ciężko pobił Lasonia, iż ten padł trupem.

Ława przysięgłych wykluczyła zgodnie z aktem oskarżenia zamiar zabicia, przyjęła jednak w swym werdykcie najostrzejszą kwalifikacyę zabójstwa, to jest zabójstwo rabunkowe, za które wedle ustawy jest przewidzianą tasama kara, co za morderstwo, wykonane w zamiarze zabicia.

Tomczyk podczas rozprawy stale wypierał się winy.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 lutego. Wczoraj o godz. kwadrans na 4 po południu zagaił dr. Weigel ponownie posiedzenie Izby, poczem przystąpiono natychmiast do wyboru prezydenta. Oddano kartek 374, z tego 344 głosów otrzymał hr. Vetter von der Lilie ze stronnictwa morawskiego centrum. Resztę kartek oddano niewypełnionych. Wybór przyjęto oklaskami.

Hr. Vetter, objąwszy prezydyum, donośnym i dźwięcznym głosem podziękował za wybór, zaznaczając, iż wie dobrze, że nie zawdzięcza go osobistym przymiotom, tylko politycznej sytuacyi, i zaręcza, iż postępować będzie bezstronnie, absolutnie niezawiśle wobec wszystkich. Wreszcie wyraża prezydent nadzieję, że posłowie, powolni wezwaniu monarchy, przystąpią do pracy, i że zniknie wzajemna nieufność.

Następnie przystąpiono do wyboru I. wiceprezydenta. O godz. 5 zakończyło się głosowanie. Oddano głosów 328; z tego ważnych 241; reszta białych. Dr. Prade otrzymał głosów 231. Dwa głosy padły na Schönerera, 1 na Glöcknera, 4 na Zaczka itd.

Pierwszy wiceprezydent dr. Prade w krótkich słowach podziękował za wybór, poczem nastąpił wybór drugiego wiceprezydenta. Oddano głosów 304; z tego ważnych 212. Dr. Zaczek otrzymał głosów 209, poczem również w krótkich słowach podziękował za wybór. Następnie wybrano sekretarzy Izby.

Na zakończenie prezydent hr. Vetter wyraża podziękowanie drowi Weiglowi, jako prezydentowi ze starszeństwa. (Ogólne oklaski).

Koniec posiedzenia o godz. 6 min. 50 wieczorem.

Posiedzenie następne odbędzie się we wtorek o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym znajduje się wybór komisyi legitymacyjnej, wybór komisyi petycyjnej i dla nietykalności poselskiej.

Telegraf i telefon.

Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Cieszyn, 9 lutego. Wczoraj nadeszło tutaj rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty, nadające tutejszemu gimnazyum polskiemu prawo publiczności na rok 1900/1. Rozporządzenie ma datę 29 stycznia br.

Kopalnie nafty w Schodnicy.

Wiedeń, 9 lutego. „Neue freie Presse“ donosi ze Lwowa: „Konsorcyum francusko-belgijskie, które chciało kupić kopalnie nafty od firmy „Wolski i Odrzywolski“ i złożyło już w tym celu zadatek w wysokości 1 miliona koron, nie uiściło dotychczas mimo kilkakrotnych prolongat ugodzonej ceny kupna 9 mil. 400 tysięcy koron, wobec czego układ uznano za zerwany. O kupno tych kopalń ubiega się inne konsorcyum zagraniczne; układy rozpoczną się jutro po powrocie marszałka Badeniego.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń, 9 lutego. Nie ulega już wątpliwości, że natychmiast po świętach Wielkanocnych zwołane będą sejmy krajowe, następnie zaś delegacye wspólne, tak, że dalsza sesya Rady państwa odbyćby się mogła dopiero późną wiosną.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 9 lutego. Schönerer wniósł wczoraj interpelacye w sprawie programu rządu. Zapytuje: Jakich środków użyje rząd dla sanacyi parlamentu, w jaki sposób rozwiąże kwestyę językową, jak postąpić zamyśla, gdyby parlament nie funkcyonował, czy nie zamierza starać się o uchwalenie w pierwszej linii tylko konieczności państwowych. Dalej Schönerer zgłosił interpelacyę, skierowaną przeciwko wspólnemu rządowi w sprawie burskiej, t. j. w sprawie dostawy amunicyi, a zwłaszcza koni Anglikom.

Wiedeń, 9 lutego. Po posiedzeniu Izby prezydent Izby hr. Vetter zaprosił do siebie przywódców klubów i oświadczył im, iż prosi ich, aby częściej u niego zbierali się dla interpretacyi wątpliwych punktów w regulaminie Izby, oraz dla ustalenia klucza do wyboru komisyi.

Wiedeń, 9 lutego. Na następnem (wtorkowem) posiedzeniu parlamentu, przedłożonych będzie 5 wniosków adresowych. Nadto — rząd ma podobno przedłożyć budżet, oraz wszystkie rozporządzenia, wydane na podstawie § 14. Rozporządzeń tych jest 58, z których 18, wydanych przez gabinet dra Körbera.

Wiedeń 9 lutego. Słowiańskie centrum ukonstytuowało się wczoraj definitywnie wybierając p. Sustercicza na prezesa. Wybrano nadto komitet wykonawczy, w którego skład wszedł jeden poseł z każdego stronnictwa. Z Rusinów należy do komitetu poseł Barwiński, z stojałowczyków Szajer.

Wiedeń 9 lutego. Wczoraj zorganizował się w Izbie związek przemysłowy. Prezesem wybrany pos. Kink. Związek zamierza stawiać szereg wniosków, skierowanych przeciwko stosowaniu podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego.

Wiedeń 9 lutego. Parlamentarna komisya klubu młodoczeskiego uchwaliła kandydaturę Herolda na prezesa klubu i zwró-

ciła się do niego telegraficznie z zapytaniem, czy przyjmie wybór.

Wiedeń, 9 lutego. Między młodoczechami, nar. robotnikami i agraryuszami toczą się rokowania w sprawie utworzenia wspólnego klubu czeskiego.

P. Goetz postawi we wtorek wniosek o zniesienie myt państwowych z dniem 18 stycznia 1902 roku.

Wybór uzupełniający.

Wiedeń, 9 lutego. Wybór uzupełniający okręgu IV kuryi Bozen—Meran w miejsce Dipaulego, który mandat złożył, rozpisany został na 18 bm.

Ustawa przeciw znęcaniu się nad dziećmi.

Grac, 9 lutego. Poseł dr. Reicher podniesie w parlamencie liczne wypadki znęcania się nad dziećmi w Wiedniu i Gracu i postawi wniosek w sprawie przedłożenia ustawy o ochronie dzieci.

Krwawe wybory.

Budapeszt, 9 lutego. Przebieg posiedzenia wczorajszego w sprawie krwawych zajść w Vasarhaly, należał do najburzliwszych w sejmie węgierskim. Gdy poseł Kubik, który był świadkiem owych zajść, przedstawił je zebranym posłom, ze wszystkich stron Izby rozległy się okrzyki: To podłość! Na szubienicę z nimi!

Kiedy prezydent ministrów Szell, po przerwie w posiedzeniu chciał odczytać sprawozdanie żandarmeryi, rozległy się okrzyki: „Nie słuchać! to mordercy! zbójcy! na szubienicę z nimi!“ Przez kwadrans trwały krzyki i p. Szell nie mógł mówić.

Wśród niesłychanego zgiełku zabrał głos min. sprawied. zarzucając przesadę przedstawieniu sprawy. To wywołało już niesłychaną wrzawę, swist, szturmowanie ławy ministeryalnej. Ministrowie opuszczają trybunę. Minister spraw. po ponownej przerwie cofa swe słowa. Po posiedzeniu sekundanci obrażonego posła udali się do min. spraw. poczem z jego świadkami załatwili rzecz polubownie.

Budapeszt, 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zażądał przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł Madalas głosu i oświadczył, że życzyćby sobie należało, by obrady Izby powróciły do swego normalnego biegu; w tym celu prosi prezydenta, by na przyszłość zaniechał zarządzania 10-minutowych pauz, gdyż sprzeciwia się to regulaminowi. Na to odpowiedział wiceprezydent, że zarządzanie przerw miało na celu uspokoić Izbę i usunąć wzburzenie, wywołane debatą nad zajściami w Maros-Vasarhely; przerwanie posiedzenia przyczyniło się też w istocie do przywrócenia spokoju. Następnie zabiera głos poseł Peape i oświadcza, że wczorajsze zapewnienia ministra, iż śledztwo sądowe przeprowadzonem będzie bezstronnie, zadowolniły go; niepokoi go tylko kwestya, czy zajścia w Maras-Vasarhely nie miały podkładu politycznego. Mówca zapytuje ministra, czy prawdą jest, że polecił podwładnym swym organom przeforsowanie kandydata rządowego; gdyby to okazało się prawdą, wówczas obrady izby nie wrócą do normalnego biegu.

Zapowiedź dymisyi pruskiego ministra handlu.

Berlin, 9 lutego. Zapewniają, że minister handlu Brefeld wkrótce ustąpi, a miejsce jego zajmie tajny radca Neuhaus.

Skompromitowani cenzorowie teatralni.

Berlin, 9 lutego. Dwaj cenzorowie sztuk teatralnych radca rządu Dumrath i asesor Hoche zażądali dymisyi, gdyż uznali, że po ostatniej debacie w sejmie pruskim o cenzurze, stanowisko ich stało się niemożliwem.

Dymisya gabinetu włoskiego.

Rzym, 9 lutego. Król Emanuel konferował dziś przed południem z Sonninem, Bazellim i Lacavą w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Król angielski w Niemczech.

Londyn, 9 lutego. Pismo tutejsze „Globe“ donosi, że król angielski Edward zamierza udać się w odwiedziny do Niemiec. W odpowiedzi na to oświadczają pisma urzędowe, że podróż taka jest możliwą, lecz co do jej ostatecznego terminu nie powzięto dotychczas żadnej decyzyi.

Zabór Transvaalu.

Bruksela 9 lutego. Izba deputowanych przyjęła wbrew protestowi ministra spraw zagranicznych petycyę, żądającą pośrednictwa Belgii w zatargu Anglii z Transvaalem.

Londyn, 9 lutego. Urząd wojenny ogłasza depesze lorda Robertsa i jego podwładnych za czas naczelnego jego dowództwa w Afryce południowej. Z depesz tych okazuje się, że przy przybyciu Robertsa i Kitchenera do Transvaalu nie było wcale zorganizowanego transportu; trzeba było tedy przedewszystkiem zorganizować transport. Dnia 6 lutego 1900 r. doniósł Buller, że odsiecz Ladysmithu kosztować będzie 3.000 ludzi, na co Roberts, odpowiedział, że Ladysmith musi być oswobodzone.

Dżuma w południowej Afryce.

Kapstadt, 9 lutego. W tutejszych dokach miano znaleść 100 szczurów, które zdechły skutkiem dżumy. Między ludźmi zaszły już dwa wypadki tej choroby.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 9 lutego. „Morning Post“ donosi z Szanghaju pod datą 8 b. m.: Jak zapewniają, będzie port Taku w tym roku wcześnie wolnym od lodów i przystępnym dla żeglugi; wówczas hr. Waldersee opuści Chiny północne.

Londyn, 9 lutego. „Times“ donosi z Pekinu pod datą 7 bm.: Rosya gotową jest zakupić kolej chińską na północ od muru chińskiego; kolej tę objęłaby Rosya zamiast odszkodowania.

Odpowiedzi Redakcyi.

L. R., prawnik. Felieton mamy już na dłuższy czas zajęty.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Koron: S. —·20, D. R. B. 3·—, Sroka —·24, Schrank —·10, Bezimienny 1·20, Mecenas 80·—, Nowy Sącz 1·92, Z. Wien. —·30, Niedopytalski 100·—, Dr. St. 10·—, Stow. „Siła“ Podgórz —·60, Dr. L. 10·—, Dr. H. 2·—, Dr. Ob. 5·—, K. O. 3·—, Dr. Kr. 30·—, Dr. P. 6·—, Dr. B. 20·—, Dr. M. P. 10·—, Dr. Sch. 2·—, Dr. L. 4·—, Dr. D. K. 3·—, Dr. P. 10·—, R. 15·—, Przez tow. Dasz. 500·—, Funkcyonaryusze M. Kasy chorych 19·50, Z Przemyśla za styczeń: Żołnierz 1·—, Sigel 1·—, Stec 1·—. Ogólna rubryka 5·94, Kolejarze przemyscy 8·07, Bromb 2·—, Słom. 2·—, L. Dan. 10·—, Dr. K. 4·—, Inżynier 20·—, Dr. M. 4·—, Dr. J. Ar. 4·—, Sułcz. 1·—, K. Z. P. P. S. 1·30, z Tarnowa przez Dr. H. 32·—, Dęb. —·30, Św. —·30, ze Stanisławowa przez K., Czerw. 2·—, Sok. 1·20, Dum. 1·20, Koch. 1·—, Kozł. —·60, May. 1·—, Karm. 1·—, Pel. 2·—, z Rzeszowa p. Bur. Ruska Wieś u Zwergla 1·20, Staroniwa 1·—, Michalina —·20, Julia —·20, Michał —·20. Razem 947·97 koron. Poprzednio wykazano 976·11 koron. Ogółem 1.924·08 koron.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Podgórze. W niedzielę dnia 10 b. m. odbędzie się w stow. „Siła“ (Mały Rynek) zabawa z przedstawieniem amatorskiem i tańcami.

Konferencya górników rewiru ostrawsko-karwińskiego w sprawie organizacyi zawodowej odbędzie się dnia 10 lutego b. r. o godzinie 9 rano w Boguminie na dworcu kolejowym u p. Trammera. W konferencyi mogą brać udział tylko mężowie zaufania zorganizowanych górników.

Nowy Sącz. Od 15-go lutego b. r. odbywać się będą dla członków organizacyi lekcye tańców w lokalu stowarzyszenia.

Przemyśl. Konstytuujące zgromadzenie filii robotników krawieckich odbędzie się w poniedziałek 11 lutego b. r. o godzinie 8 wieczór w lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ulicy Dobromilskiej l. 15.

Przemyśl. Stowarzyszenie pomocników handlowych urządza w niedzielę 10 b. m. w salach Kasyna kupieckiego (ul. A. Dworskiego) **Wieczorek z tańcami** połączony z tombolą. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków 2 kor., dla niecłonków 3 kor.

Przemyśl. Staraniem stowarzyszenia zawodowego robotników szewskich odbędzie się w niedzielę dnia 10 lutego b. r. **wieczorek z tańcami** w lokalu stowarzyszenia.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Plasmon

środek odżywczy i wzmacniający nerwy,

wypróbowany

w chorobach płuc, nerwowości, w chorobach kobiecych blednicy i niedokrewności i świetnie oceniany i polecany przez wszystkich

538 lekarzy. 1—3

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny Kraków, ul. Starowiślna l. 12.

Stampilie kauczukowe

pieczęcie metalowe do laku i farby.



Tablice lane i grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy etc. Szyldy malowane, tablice prasowane dla straży leśnej i polowej, numerowanie ulic i domów; obcęgi do plomb i plomby ołowiane wykonuje najtaniej od r. 1872 istniejący

Artyst. Zakład rytowniczo-pieczętarski

Henryka Schapiry

we Lwowie

ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Tamże i wielki wybór drukarń ręcznych kauczukowych »Perfekt« o 20% taniej niż w Wiedniu. 131 30—50

DO KANADY

249 7—10



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej

powszechnie znana firma:

B. KARLSBERG Hamburg, Brandstwiete 36.

Nim kto kartę okrętową kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych!

PIEKARNIA

z frontowym sklepem za czynszem rocznym tylko 200 złr. 213 16—?

jest każdego czasu do wynajęcia.

Podgórze, ul. Kalwaryjska 52.

Do wynajęcia.

Sklep masarski od 25 lat istniejący, jakoteż **sklep korzenny** wraz **z handlem towarów mięszanych** nadający się bardzo na cukiernię są zaraz do wynajęcia na Śląsku wschodnim. Położenie bardzo korzystne, bez konkurencyi, w pobliżu kościoła. 531 2—6

Miejscowość kąpielowa posiadająca stacyę kolejową, urząd pocztowy i telegraficzny, a obok tego wielką fabrykę maszyn, w której pracuje 1200 robotników.

Bliższa wiadomość w administracyi „Naprzodu“ ul. Bracka l. 15.

REPREZENTACYA

BROWARU KARWINSKIEGO

(hrabiego Larischa-Mönnicha)

w Krakowie, przy ulicy Poselskiej l. 15. — Telef. 431

poleca **piwa w butelkach oryginalne napełnionych** z dostawą do domów. Piwa te, napełniane według wszelkich wymogów hygieniczno-sanitarnych w specyalnie do tego celu urządzonym lokalu zapomocą maszyn najnowszej konstrukcyi, **są najlepszej jakości**.

Szczególniej polecamy: **piwo eksportowe, marcowe, cesarskie, leżak i sok.** — Wysyłki na prowincyą nawet we flaszkach 1/I litrowych uskuteczniamy najszybcej.

Zamówienia upraszamy łaskawie pod adresem: Kraków, Poselska l. 15, Telefon Nr. 431.

Za Zarząd browaru karwińskiego

233 24—30 **M. Hirsch.**

Cztery losy — rocznie 9 ciągnień!

1 los węg. czerw. Krzyża; 1 los węg. Bazylika; 1 los serbski państwowy; 1 los węg. Josziv. Główne wygrane 100.000 fr., 75.000 fr., 60.000 Kor., 40.000 Kor., 30.000 Kor. itd. **Każdy los musi raz wygrać! Cena Kor. 69.** — (23 rat po 3 Kor.). Wszystkie wygrane należą do nabywcy po złożeniu pierwszej raty Kor. 3. — do której należy dołączyć Kor. 2 — na porto, podatek i stempel. Inne koszta wykluczone. Posyłka dalszych rat zapomocą czeków wolnych od porta. **Gazeta losowań przez cały czas bezpłatnie.** 527 5—90

Dom bankowy i kantor wymiany

WIKTOR CHAJES i Sp., Lwów, Sykstuska l. 8.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.